

Bułgaria twardo negocjuje z Rosją

1 lipca premier Bułgarii Bojko Borisow zapowiedział, że przekaze prokuraturze treść kontraktu gazowego, podpisanego w grudniu 2006 roku przez Bulgargaz i rosyjski Gazprom. Decyzja ta jest elementem walki obozu rządowego z opozycją, ale zarazem wpisuje się w przedłużające się negocjacje dotyczące nowych kontraktów gazowych oraz wspólnych projektów energetycznych z Rosją.

Z początkiem lipca w Bułgarii weszła w życie podwyżka cen gazu (o 24,6%). Władze przedstawiają ją jako skutek przeprowadzonej przez poprzedni rząd rewizji kontraktu gazowego oraz nieprzejrzystego schematu dostaw surowca. Obecnie według Gazpromu gaz sprzedawany jest Bułgarii po cenie 339 USD za 1000 m³, podczas gdy odbiorcy końcowi mają płacić 576 USD. Skierowanie kontraktu gazowego do zbadania przez prokuraturę ma pokazać, że społeczeństwo ponosi obecnie koszty związane z błędnymi bądź bezprawnymi działaniami byłego premiera Siergieja Staniszewa oraz ministra energetyki w jego rządzie Rumena Owczarowa.

Podanie w wątpliwość kontraktu podpisanego przez poprzedni rząd wpisuje się w asertywną politykę energetyczną Bułgarii wobec Rosji, widoczną od objęcia władzy przez centroprawicowy rząd Borisowa w lipcu ubiegłego roku. Od tego czasu Bułgaria zintensyfikowała wysiłki na rzecz dywersyfikacji źródeł i szlaków dostaw surowców energetycznych i opóźnia moment podjęcia wiążących decyzji dotyczących realizacji priorytetowych dla Rosji projektów energetycznych – gazociągu South Stream, ropociągu Burgas–Aleksandroupolis czy elektrowni atomowej w Belene. Ostatnia wizyta wicepremiera Rosji Wiktora Zubkova w Sofii (6 lipca) wydaje się jednak wskazywać na przełamanie impasu w realizacji projektu South Stream, m.in. strona rosyjska zapowiada podpisanie 16 lipca umowy o powołaniu joint venture. Prawdopodobnie kwestie te wciąż będą jednak przedmiotem bułgarsko-rosyjskich negocjacji, m.in. 8 lipca odbędą się rozmowy przedstawicieli Gazpromu i Bulgargazu w Moskwie. <dab>